

## MOC PAWŁOWEGO SŁOWA W OBLICZU GRZECHÓW KORYNTIAN Od Dekalogu do nowej jakości życia w Chrystusie

Korynt i grzechy z chrześcijańskiego punktu widzenia można uznać za synonimy. W starożytności ukuto nawet od nazwy miasta czasownik *korinthiazō*, który określał życie ponad stan, ale również niemoralne postępowanie<sup>1</sup>. To, co działo się w mieście - które zresztą nie było w tej materii wyjątkiem - przekładało się na tamtejszą wspólnotę chrześcijańską. Żaden z założonych przez Pawła Kościołów nie przysporzył mu tylu trosk, co ten w Koryncie. Tam problemy rodziły się niejako „na pniu”. Ten smutny fakt czyni jednak nauczanie apostoła skierowane do Koryntian reprezentatywnym w tym, co dotyczy sposobu przekonywania do życia zgodnego z Ewangelią. Zwłaszcza 1 Kor dostarcza nam ciekawego materiału, pozwalającego określić, jak apostoł usiłował zaradzać podobnym problemom.

### 1. Najczęściej stosowana pedagogia w walce z grzechem

W sytuacji niepoprawnego postępowania przez kogoś można zawsze uciec się do groźby, co znajdziemy w korespondencji z Koryntem. Owe wypowiedzi wchodzą w zakres Pawłowej retoryki. „Cóż chcecie? Z różgą mam do was przybyć czy z miłością i z łagodnością ducha?” (1 Kor 4, 21) lub „Zapowiedziałem to już i teraz zapowiadam [...] tym, którzy już przedtem grzeszyli, i wszystkim innym, że gdy znów przyjdę, nie będę oszczędzał nikogo” (2 Kor 13, 2). Apostoł radzi nawet, aby niechących porzucić grzeszny styl życia usunąć ze wspólnoty (1 Kor 5, 5). Zawsze można coś wymóc groźbą czy siłą, lecz z zasady nie kształtuje to dojrzałej postawy. Jeżeli się kogoś przymusza, to nie można liczyć na to, że przymuszony wytrwa w nałożonym zobowiązaniu: trzeba mu o tym stale przypominać i od czasu do czasu sprawdzać, czy postępuje zgodnie z nakazem. Świadome i głębokie przeżywanie wiary staje się niemożliwe.

Lepszym sposobem od groźby jest odwołanie się do ustalonych zasad. W naszym przypadku będą to przykazania: ‘Nie czyn tego, ponieważ jest to niezgodne z tym, co one mówią, a to znaczy, że postępujesz wbrew Bożej woli’. Oto pedagogia starotestamentowa, z jaką również dzisiaj spotykamy się w życiu. Odwołanie się do ustalonych z góry zasad (tzw. deontologia) od razu rozwiązuje problem: ‘Nie wolno’. Odwołanie się do najwyższej instancji, Boga, czyli że łamie się Jego wolę, kładzie kres wszelkim dyskusjom. I chociaż tak często odwołujemy się do przykazań, to odzwierciedlają one jedynie część prawdy o życiu zgodnym z Bożą wolą, jaką poznaliśmy w Chrystusie. Nie wymaga to też zbytniego zaangażowania własnej inteligencji w proces przekonywania. Ktoś wyższy ode mnie powiedział i nie dyskutujemy z tym.

<sup>1</sup> Por. G. D. F e e, *The First Epistle to the Corinthians*, NICNT, Grand Rapids 1987, s. 2-3. Nie jest tu istotne, ile prawdy historycznej kryje się za niemoralnym postępowaniem Koryntian, ale z pewnością miasto pod względem poziomu życia moralnego nie należało do przykładowych.

Trzeba przyznać, że odwołanie się do przykazań, jakkolwiek poprawne, jest wyborem prostszego rozwiązania. Widać to wyraźnie, kiedy przyjrzymy się temu, jak postępuje apostoł Paweł względem Koryntian. Przykazania opierają się na nakazach i zakazach, co wyraża ich tryb rozkazujący. Ową rzeczywistość apostoł przyrównuje w Ga do „wychowawcy” (gr. *paidagogos*). Wychowawca kojarzy się nam pozytywnie, lecz nie taki obraz miał na myśli apostoł. Był to bowiem niewolnik doprowadzający dzieci swego pana do szkoły, sprawdzający ich postępy w nauce i mogący wymierzać kary. Z ową funkcją wiązały się przymus, nadzór i karanie. Ten obraz apostoł odnosi do życia pod przykazaniami w ST. W związku z tym pisze: „[...] byliśmy oddani pod straż przykazań i trzymani w zamknięciu” aż do przyjścia Chrystusa (3, 23). W przekonaniu apostoła rola przykazań, chociaż pomocna - jak nadzór czy karanie względem niesforne go dziecka - wybrzmiewa mimo wszystko negatywnie (zamknięcie, straż). Z tej racji nie może być to rzeczywistość trwała, lecz przejściowa: „Gdy jednak wiara nadeszła, nie jesteśmy już poddani ‘wychowawcy’” (w. 25). Czy znaczy to, że wyrażone w przykazaniach zasady postępowania nie obowiązują więcej? Nie. Obowiązują, lecz to już nie przykazania stanowią podstawę Bożego życia.

## 2. Pedagogia nowotestamentowa w walce z grzechem

Kiedy przyjrzymy się nauczaniu apostoła Pawła, zauważymy, że nie wymusza on postawy zgodnej z Ewangelią odwoływaniem się do przykazań. W jego autentycznych Listach jest tylko jeden tekst mówiący o konieczności zachowywania przykazań Bożych (1 Kor 7, 19; por. Ef 6, 1-3). Najczęściej wiąże przykazania z grzechem. Przykazanie odstania bowiem ludzki grzech, lecz mu nie zaradza (Rz 3, 20). Pozostawia człowieka w punkcie, w jakim go zastało. Szczególnie w przypadku Koryntian zaskakuje to, że kiedy dopuszczali się oni najcięższych wykroczeń, jak bałwochwalstwo, kazirodztwo i cudzołóstwo / nierząd apostoł nie buduje swego nauczania na przykazaniach. A mógł przecież powołać się na Dekalog i powiedzieć, że takie postawy były już niedopuszczalne na etapie ST - tym bardziej w czasach NT. Zamiast tego stosuje argumentację odpowiednią do rzeczywistości nowotestamentowej, czyli adekwatną do relacji z Bogiem, w jaką wprowadził nas Chrystus. Odwołanie się do Dekalogu, chociaż stale możliwe, nie posłużyło apostołowi do tego, aby odwieść Koryntian od wymienionych wcześniej grzechów.

### 2.1. Analiza pastoralna 1 Kor 6, 13b-20

Zagadnienie zostanie przedstawione na fragmencie z 1 Kor 6 (ww. 13b-20). We wspólnocie korynckiej dochodziło do rozpusty czy nierządu (gr. *porneia*)<sup>2</sup>. Z nawiązania w tekście do prostytutek (*pornē*) wnioskujemy, że niektórzy chrześcijanie korzystali z ich usług. W jakimś sensie można usiłować ich usprawiedliwiać: uczniami Chrystusa byli od niecałych pięciu lat<sup>3</sup>. Wcześniej płynęli z nurtem otaczającego ich świata. Apostoł wypomina im to kilka wierszy wcześniej i podaje przykłady owych ciężkich grzechów, jakich się dopuszczali jako poganie

<sup>2</sup> Zob. W. Bauer, *A Greek-English Lexicon of the New Testament and other Early Christian Literature*, Chicago-London 1979, s. 693.

<sup>3</sup> Zob. W. Rakocy, *Paweł apostoł. Chronologia życia i pism*, Częstochowa 2008, s. 169-171 i 214 nn.; również Tablica chronologiczna na s. 386.

(ww. 9-11). W wyniku przygaśnięcia pierwotnego entuzjazmu oraz pod wpływem otaczającego ich świata niektórzy powrócili do dawnych praktyk, względnie zaczęli sądzić, że taka instytucja jak prostytutka, funkcjonująca od wieków, jest dopuszczalna. W tym miejscu nie są istotne powody, które doprowadziły do takiego stanu, lecz sam fakt korzystania z usług tejże instytucji. Użyty w relacji do prostytutki termin *porneia* wskazuje na cudzołóstwo lub nieczystość seksualną w zależności od stanu cywilnego. Jeżeli ktoś był żonaty, korzystając z usług prostytutek, dopuszczał się cudzołóstwa; jeżeli był stanu wolnego, była to nieczystość seksualna.

Taka postawa niektórych chrześcijan w Koryncie zasługiwała na ostrą reprimendę. Oczekiwalibyśmy od apostoła nie tylko powołania się na przykazania i łamanie Bożej woli, ale nadto na groźbę kary itp. konsekwencje. A co im pisze? Niczego na nich nie wymusza ani nie grozi, a jedynie uświadamia im ich wyniesienie do stanu życia w Chrystusie. Pisze: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będę je czynił członkami nierządnic?” (6, 15). Pierwsza rzecz, jaka uderza, to to, że argumentacja Pawła jest odpowiednia do nowej rzeczywistości, w jaką wprowadził nas Chrystus, czyli odwołuje się do nowotestamentowej relacji z Bogiem - nie do tej starotestamentowej, opartej na Dekalogu. Innymi słowy apostoł daje do zrozumienia, że zjednoczenie Koryntian z Chrystusem, którego są członkami jako Kościół, wyklucza relacje, które naruszają więź z naszym Panem<sup>4</sup>. Dlatego kontynuuje: „Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (ww. 16-17). Łączenie się z prostytutką i tworzenie z nią jednego ciała rozbija jedność z Chrystusem. Nie da się pogodzić jednego z drugim. Są to rzeczywistości wzajemnie się wykluczające.

Na uwagę zasługuje to, że Paweł nie stawia na jednej płaszczyźnie zjednoczenia z Chrystusem i owej jedności z prostytutką. Ci, którzy wchodzi w relację z prostytutką, tworzą z nią jedno ciało; ci zaś, którzy łączą się z Chrystusem, stają się z Nim jednym duchem. Nie jest to nawiązanie do złożoności i podzielności człowieka, który składa się z duszy i ciała, lecz wskazanie istotowej różnicy w naturze relacji z Chrystusem i nierządnicą. Jakiej natury jest zjednoczenie z Chrystusem? Posłużmy się cytatem z Kol, gdzie czytamy o owej więzi: „Wasze życie razem z Chrystusem jest ukryte w Bogu” (Kol 3, 3). Chrześcijanie nie są satelitami krążącymi wokół Boga, lecz są wprowadzeni w Jego życie<sup>5</sup>, zanurzeni w Nim przez dar przeobstwienia. Zjednoczenie z Chrystusem jest zatem natury daleko wyższej i doskonalszej od tworzenia jedności z prostytutką - na wzór wyższości ducha nad ciałem. Trzeba mieć tu przed oczami fakt, że apostoł pisze do Greków, w których świadomości przewaga ducha nad ciałem była głęboko zakorzeniona<sup>6</sup>. Pomimo ogromnej różnicy w naturze obydwu relacji, łączenie się z nierządnicą wyklucza więź z Chrystusem: albo jedno, albo drugie. Jakkolwiek ściślejsza i doskonalsza jest relacja z Chrystusem, to nie jest ona więzią, której nie można naruszyć przez własne postęпки.

<sup>4</sup> F e e, *I Corinthians*, s. 257 nn.

<sup>5</sup> Por. P. T. O'Brien, *Colossians, Philemon*, WBC 44, Waco 1982, s. 164-166.

<sup>6</sup> Do podobnego obrazu i porównania ucieka się on w Ga, gdzie w związku z przyjęciem przez adresatów zobowiązań Tory pyta: „Czyż [...] zacząwszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem?” (3, 3). Inaczej mówiąc, czy zacząwszy życie w zjednoczeniu z Chrystusem, chcecie je teraz prowadzić w oparciu o przepisy Tory?

Apostoł argumentuje dalej: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6, 19). Pierwsza część zdania wpisuje się w to, co zostało powiedziane przed chwilą. W wierzących w Chrystusa zamieszkuje Duch Święty: dostąpiwszy zatem takiej godności, nie godzi się postępować inaczej niż przystoi tej relacji. Warto się zatrzymać dłużej przy drugiej części zdania: „[...] już nie należycie do samych siebie”. Zjednoczenie z Chrystusem jest tu przedstawione jako wartość nabyta i dana w darze, co potwierdza kolejny wiersz. Owo zjednoczenie możemy zobrazować więzią małżeńską, gdzie dwoje tworzy jedno ciało. Dzięki ofierze Chrystusa i udzielonemu Duchowi zostaliśmy wprowadzeni w życie samego Boga i żyjemy Jego życiem, dzielimy je z Nim, a to zobowiązuje jak w małżeństwie do postępowania, które nie narusza owej więzi.

Wartość owego zjednoczenia zostaje ukazana w kolejnym zdaniu: „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (w. 20a). Ową wielką ceną jest krew Chrystusa, którą każdy został wykupiony i jest nią naznaczony: nie należymy zatem (tylko) do siebie. Należymy do Chrystusa, który nas wykupił z niewoli grzechu i obdarzył nowym życiem. Skoro nie należymy do samych siebie, to mamy postępować tak, jak chce tego Ten, który nas wykupił. Sprawa ma się tak jak z białogłową, której rycerz uratował życie - jej życie należało już do wybawcy. Jakość nowej egzystencji w Chrystusie zobowiązuje do życia na jej miarę. Kto włożył na siebie elegancji garnitur z kamizelką, nie będzie wchodził do obory. I dlatego apostoł kończy: „Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (w. 20b). Nasze ciała pomazane krwią Chrystusa i przebóstwione Duchem Bożym należą do Boga i mają Go chwalić, a nie oddawać się temu, co sprzeczne z ich przeznaczeniem.

## 2.2. Zastosowania teologiczne i pastoralno-wychowawcze

Wprawdzie Pawłowa argumentacja sprowadza się do życia, do którego zachęcają również przykazania, to między jednym a drugim występuje istotna różnica. Apostoł argumentuje odpowiednio do nowej jakości życia w Chrystusie. Daje rozwiązanie problemu z najwyższej półki, czyli odpowiednie do pełni objawienia w Chrystusie. Owo pouczenie odkrywa głębię życia chrześcijańskiego - nie ma nic z nakazu, lecz uświadamia wielkość daru i w ten sposób pociąga ku życiu innemu. Przewaga Pawłowej argumentacji polega na tym, iż jest ona głęboko personalistyczna. Apostoł zwraca uwagę na więź, relację, jaka łączy nas z Chrystusem: jako Jego członki zostaliśmy wprowadzeni w życie Boga i dzielimy je z Nim. Kiedy ktoś znaczniejszy czyni nam zaszczyt, dopuszczając do swego towarzystwa, postępujemy zgodnie z tym, czego sobie życzy. Podobnie jest w relacji z Chrystusem: nie przystoją jej pewne postawy, lecz unika się ich nie dlatego, że przykazanie tego zakazuje, ale ze względu na Tego, z którym trwamy w zjednoczeniu<sup>7</sup>.

Na naruszenie przykazań można się powoływać dopiero po uświadomieniu naszej więzi z Chrystusem: zgodnie z ekonomią zbawienia - najpierw doskonalszy nowotestamentowy środek, następnie starotestamentowy. Chociaż w tej sytuacji

<sup>7</sup> Owo zjednoczenie i uczestniczenie w życiu Chrystusa, podkreślane w Pawłowym „*en Christo(i)*”, jest nazywane przez uczonych „partycypacją” (od Deissmanna i Schweitzera, przez Käsemanna aż po Sandersa). Nie jest to koncepcja wyłącznie Pawłowa. W tradycji Janowej jest podobnie mowa o trwaniu czy pozostawaniu w Chrystusie.

powołanie się na Dekalog nie jest już konieczne. Tak właśnie postąpił apostoł Paweł. Nienawiązanie do przykazań niczego nie ujmuje sile jego argumentacji i istocie przesłania ewangelicznego w tej kwestii. Kto bowiem użył najmocniejszego argumentu, może lecz nie musi już odwoływać się do innych, słabszych. Takim słabszym argumentem jest dla niego zapis Dekalogu. Widać wyraźnie, że apostoł relacji z Bogiem nie postrzegał w pierwszym rzędzie przez pryzmat przykazań.

Trzeba tu dodać, że my najczęściej nie rozgraniczamy między życiem przykazaniami a życiem w zjednoczeniu z Duchem Bożym. Rolę, jaką przypisujemy w chrześcijaństwie przykazaniom, postrzegamy ściśle w relacji do Chrystusa. Innymi słowy nie umiemy mówić o przykazaniach tak, jak je rozumiano na etapie ST i jak je przedstawia apostoł, tj. że życie nimi jest wypracowywaniem relacji z Bogiem<sup>8</sup>. W NT życie zgodne z przykazaniami jest radosną odpowiedzią na dar relacji ofiarowanej w Chrystusie. Zapis Dekalogu zostaje przełożony m.in. na język błogosławieństw (por. Mt 5, 3-12). Powyższe uściślenie trzeba mieć stale na uwadze.

Zaskakujące i jednocześnie budujące jest to, że rodzice właściwie tłumaczą to swym małym dzieciom. Kiedy te czynią coś niewłaściwego, to nie powołują się oni na przykazania, której to koncepcji kilkuletnie dziecko nie ogarnia, lecz mówią mu: 'Kochanie, nie rób tego, bo Bozi będzie przykro - będzie płakała'. Chociaż zniżają się do poziomu dziecka, to dotykają istoty rzeczy - postępują najlepiej, jak można. Nie wymuszają niczego na dziecku (nakaz i przymus), lecz odwołują się do relacji osobowej, którą złe czyny naruszają: Bozi będzie przykro. Dziecko w swym wrażliwym serduszkach dokonuje wtedy samodzielnie wyboru, nie pod przymusem rodzica. Nie chce po prostu sprawić Bozi przykrości. Elementem wspólnym z Pawłową argumentacją jest wymiar głęboko personalistyczny.

A co w tym wszystkim jest smutnego? Otóż to, że rodzice dobrze tłumaczą to swym dzieciom, a później w rozwoju chrześcijańskim ten najistotniejszy wymiar relacji z Bogiem ustępuje często miejsca nałożonym zobowiązaniom (nakazy i zakazy, z którymi w naturalny sposób od czasu nadania Prawa na Synaju wiążą się kary). W walce z grzechem zamiast uświadamiać wierzącym ich wyniesienie do stanu życia w zjednoczeniu z Bogiem, częściej korzystamy z modelu Starego Przymierza i nieraz poprzestajemy na nim. To, co napisał apostoł Paweł, jest gdzieś głęboko w świadomości chrześcijan, ale nie wybrzmiewa z odpowiednią siłą.

Przykazania są dobre, święte i pożyteczne - pisze Paweł (por. Rz 7, 12). Na etapie ST stanowiły one według Izraela szczytowy dar Boga. Lecz w Nowym Przymierzu nie stanowią szczytowego daru i dlatego nie powinny wysuwać się w nauczaniu przed dar zjednoczenia z Bogiem w Chrystusie: przebóstwienie, bycie ciałem Chrystusa - Jego członkami. To ta rzeczywistość uzdalnia do ewangelicznego postępowania. Przykazanie nigdy nie miało i nie ma takiej mocy (por. Ga 3, 21b-22 czy 4, 3 i 9 w kontekście całego fragmentu)<sup>9</sup>. Dlatego w obliczu grzechów Koryntian Paweł z jednej strony nie odwołuje się do przykazań, a z drugiej oczekuje życia zgodnego z tym, co one mówią. Przykazanie odsłania tylko grzech, lecz zaradza mu udzielony Duch, który wzbudza wdzięczną świadomość daru i pragnienie pozostawania w zjednoczeniu z Panem. Ktoś powie, że odwołując się do przykazań,

<sup>8</sup> Zob. W. R a k o c y, *Faryzeusze. Historia – Ewangelie*, Lublin 2002, np. s. 72-83.

<sup>9</sup> Przykazania rozbudzają świadomość grzechu (Rz 3, 20) i ściągają przekleństwo (Ga 3, 10-14; Rz 5, 20).

ma to wszystko na myśli. Po co w takim razie komunikuje to tak okrężną drogą<sup>10</sup>, poprzez koncepcję starotestamentową, a nie powie tego wprost? Apostoł Paweł wyraził to wprost i nie widział już potrzeby nawiązania do przykazań.

Zilustruję to przykładem z relacji międzyludzkich. Nie umiem sobie nawet wyobrazić, jak zdradzony małżonek wyrzuca swemu współmałżonkowi, mówiąc: 'Jak mogłeś złamać szóste przykazanie!' Nie powie tak! W jego ustach brzmiałoby to nawet śmiesznie. Powie zaś: 'Zranieś mnie do głębi, zawiodeś moje zaufanie, ja cierpię', czyli innymi słowy naruszyeś więź, jaka jest między nami. Nie chodzi tu o naruszenie przepisu, lecz o zranienie serca. Zdradzona strona nie cierpi z powodu złamania przez współmałżonka przykazania, lecz dlatego, że została głęboko zraniona relacja miłości między nimi: 'Jeżeli utworzyłeś jedno ciało z inną kobietą, to naruszyłeś coś głęboko duchowego między nami. Wprawdzie nie kochasz tej kobiety, ale więź cielesna między wami naruszyła więź duchową między nami' (na wzór: utworzenie jednego ciała z prostytutką narusza zjednoczenie duchowe z Chrystusem). Zdradzony małżonek raczej nigdy nie odwoła się do przykazania, lecz do naruszenia wzajemnej relacji. Akcent zostaje położony na więź osobową - nie na przykazanie, które w ogóle nie musi dojść do głosu. Na to samo zwraca uwagę apostoł Paweł w relacji z Bogiem. Owo zranienie współmałżonka staje się jednocześnie zranieniem samego Chrystusa, ponieważ naruszeniem więzi z Nim.

Najdobitniej tę nową relację z Bogiem obrazuje sam apostoł Paweł w wyznaniu: „[...] razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 19-20)<sup>11</sup>. Nie jest to przenośnia, lecz stwierdzenie rzeczywistej zamiany tożsamości, jaka dokonana się w nim z chwilą uwierzenia w Chrystusa. Nasz Pan nie umarł za nas tylko w sensie ofiary zastępczej ze skutkiem usunięcia grzechów. Jego śmierć dotknęła naszej grzesznej natury i ją odrodziła. W tym sensie wzięliśmy udział w śmierci Chrystusa i jesteśmy już innymi ludźmi. Śmierć Chrystusa uwidacznia się w naszym nowym życiu. To wszystko zaś jest darem, którego w żaden sposób nie wypracujemy uczciwym, prawym życiem. Przez zachowywanie przykazań poprawimy moralnie nasze życie, lecz go nie odrodzimy. Na łaskę odrodzenia możemy się jedynie otworzyć. Apostoł widzi możliwość Bożego życia w otwarciu się na Ducha Bożego i w życiu w zjednoczeniu z Nim (np. 5, 16 i 18). A otworzył się na tę łaskę pod Damazkiem, ponieważ tam razem z Chrystusem umarło jego 'ja'. Dzięki Boskiej interwencji ujrzał i uznał swe wcześniejsze życie za całkowitą pomyłkę i porażkę. Stanął przed Bogiem nagi i bezsilny. Ktoś taki niczego sobie nie przypisuje, żadnej zasługi, i dlatego w pełni zdaje się na Boga i otwiera na Jego działanie.

Ktoś powie, że owo umarcie sobie i poddanie się Bożemu działaniu to niedościgniony ideał - wyłącznie dla wybranych. Nieprawda. Taki model życia apostoł zaleca wszystkim członkom swych wspólnot, bez wyjątku, czyli zarówno tym, którzy postąpili już na drodze chrześcijańskiego życia (było to najwyżej pięć lat), jak i tym, którzy dopiero na nią wstąpili, wykształconym i niewykształconym, bogatym i biednym, starym i młodym. I to jest jakaś wskazówka dla nas dzisiaj, aby nie obniżać lotów w nauczaniu, ale na wzór apostoła dawać ludziom najlepsze,

<sup>10</sup> Jest to okrężna droga chociażby z faktu, że w NT wszystkie przykazania wypełniają się w miłości Boga i bliźniego (J 13, 34; Ga 5, 14; Rz 13, 8-10). Przykazanie jako pouczenie w formie nakazów i zakazów zostaje wydoskonalone w zaleceniu kierowania się miłością względem wszystkich. Stąd apostoł wieści koniec Prawa (Ga 3, 19; Rz 10, 4), czyli relacji z Bogiem na zasadzie starotestamentowego rozumienia przykazań.

<sup>11</sup> Na temat tego wyznania, zob. np. J. L. M a r t y n, *Galatians. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 33A, New York-London 1998, s. 275-280.

najsukuteczniejsze lekarstwo w walce z grzechem. Starotestamentowe w postaci przykazań wciąż działa, lecz jest to lek starszej generacji i nie działa tak skutecznie jak lekarstwo nowotestamentowe<sup>12</sup>. Lek nowszej generacji nie nakazuje (nie jest przez to bolesny), lecz uświadamia wielkość relacji z Bogiem, w jaką wprowadził nas Chrystus. A nie działa poprzez nakaz dlatego, że Bóg nie traktuje nas jak sługi, lecz jak dzieci - przemawia do serca. Z podobną czułością przemawiał już na etapie ST, dlatego ten wymiar relacji z Bogiem był już wówczas dominujący<sup>13</sup>, a potwierdza to objawienie nowotestamentowe.

Dlatego nasuwa się ważny wniosek: chrześcijanin nie stawia pytania, czy żyje zgodnie z przykazaniem, lecz czy umarł razem z Chrystusem i żyje teraz Jego życiem (Ga 2, 19-20). A umrzeć z Chrystusem, to poddać się całkowicie zbawczemu działaniu Boga, co skutkuje zaprowadzeniem w człowieka Bożego życia. W praktyce jest to pytanie o to, czy dar przeobcowania przynosi w wierzących owoce takiego życia. I tak też sprawdza to apostoł. Nie weryfikuje chrześcijańskiego życia w świetle przykazań, lecz w świetle owoców Ducha i ciała i dlatego podaje listy takich owoców (np. 1 Kor 6, 9-10; Ga 5, 19-21a i 22-23). W ten sposób można z łatwością stwierdzić, czy trwamy w zjednoczeniu z Bogiem czy nie. Jest to, co prawda, bliskie ocenie moralnej wedle przykazań, ale różni się od niej tym, że odwołuje się do podstawy nowotestamentowej relacji z Bogiem. Z aplikacji zasady o umarciu z Chrystusem widać jak apostoł jest konsekwentny w swym myśleniu: sprawdza chrześcijańskie życie w świetle owoców udzielonego Ducha. Chyba najbardziej spośród autorów NT odcina się on od starotestamentowego myślenia wedle przykazań. Dlatego powtórzę: chrześcijanin nie stawia sobie pytania, czy żyje zgodnie z przykazaniem, lecz czy umarł razem z Chrystusem i żyje teraz Jego życiem. Oparcie bowiem życia na przykazaniach - jak już powiedziałem - podniesie jego poziom moralny, lecz go nie odrodzi.

Warto w tym miejscu powołać się na chrześcijańskich mistyków, gdyż potwierdzają oni dotychczasowe wnioski. Otóż, nadają oni relacji z Chrystusem wymiar głąboko osobowy. Ową więź postrzegają jako relację oblubieńczą. A to oblubieńcze, miłosne zjednoczenie z Chrystusem staje się zasadą ich życia i motywacją do prawego postępowania. Wszyscy oni postępowali zgodnie z tym, co mówią przykazania, lecz nie dlatego, że one do tego zachęcają, ale z miłości do Tego, z którym trwali w oblubieńczym zjednoczeniu. I nie znajdziemy w ich pismach akcentu położonego na przykazania. Ten etap mieli za sobą. Weszli na wyższy i doskonalszy poziom relacji z Bogiem, gdyż ich poczynaniami kierował Duch Boży, a nie odwoływanie się do przykazań. Z tej też racji byli również zdolni czynić więcej, niż one mówią. Owo oblubieńcze zjednoczenie mistyków z Panem doskonale obrazuje nowotestamentową relację z Bogiem<sup>14</sup>.

Sprawa wygląda podobnie, jak między zakochanymi. Dla ukochanej osoby czyni się wszystko z ochotą i radością, i nie dlatego, że takie są ustalone zasady, lecz z miłości. Ona podpowiada, co jest najlepsze dla ukochanej osoby - nie

<sup>12</sup> Chyba że mamy do czynienia z kimś, na kogo działa jedynie przymus i groźba kary.

<sup>13</sup> Nie ten oparty na przykazaniach, jak rozumiał to biblijny Izrael. Wynika to m.in. z pierwszeństwa przymierza z Abrahamem przed przymierzem na Synaju (zob. Ga 3, 15-20), czyli wyższości obietnicy Potomka (Chrystus) nad Prawem (przykazania).

<sup>14</sup> Proponowany przez apostoła ideał życia chrześcijańskiego, widoczny w życiu mistyków, wprowadza już obecnie w rzeczywistość nieba, gdzie wszystkim kieruje Duch Boży i z tej racji funkcja przykazań, wszelkich stanowionych zasad postępowania moralnego, wygasa. Sprawiedliwi nie potrzebują przykazań - są one dla postępujących bezprawie (1 Tm 1, 9).

„przepisy”, gdyż tego nie można się wyuczyć. Ona też motywuje do takiego działania. Nie może to wyływać z kajecika, w którym jest rozpisane na tygodnie do przodu, co i o której godzinie zrobię dla ukochanej, lecz z serca. I choć czyni się dla niej więcej niż względem wszystkich innych osób, wcale to nie ciąży i nie krępuje wolności. Właśnie w tym „więcej” zakochani postrzegają swe szczęście. Taki też jest mechanizm, na którym zasadza się radykalizm Ewangelii: chociaż obecne wymagania są większe niż w ST, to wcale nie ciąży, a są wręcz wypełniane z radością. W innym przypadku Ewangelia staje się trudnym do udźwignięcia brzemieniem.

Sposób, w jaki apostoł Paweł zachęca Koryntian do porzucenia grzesznego życia, adekwatny do nowej relacji z Bogiem w Chrystusie, jest nie tylko skuteczniejszy od innych i świadczący o większej dojrzałości religijnej, ale prowadzi ponadto do radosnego przeżywania chrześcijaństwa. Przykazanie rozumiane od czasów ST jako zobowiązanie, a tym samym zgodnie ze swą naturą zawsze kojarzone z konsekwencjami za jego przekroczenie w postaci kar, siłą rzeczy kształtuje świadomość nakazu / zakazu. Jest nawet w ten sposób sformułowane (tryb rozkazujący). Nakazywać można zaś słudze czy niewolnikowi; lecz nie synom i córkom<sup>15</sup>, a takimi jesteśmy względem Boga<sup>16</sup>. Bóg nie przymusza, ponieważ nakaz gwałci ludzką wolność i czyni z człowieka sługę czy niewolnika. Dlatego w Liście do Galatów, kiedy apostoł Paweł stwierdza, że wierzący w Chrystusa nie żyją więcej pod ciężącym brzemieniem przykazań (nakazy / zakazy), to na dowód tego przywołuje fakt stania się w Chrystusie synami Bożymi (3, 26; 4, 6-7). Kto bowiem żyje pod jarzmem jakichkolwiek przepisów, nie jest dzieckiem, lecz sługą. Dzieci zaś są traktowane inaczej: mają pełną wolność. Żeby jednak wybierały to, co właściwe, są do tego przekonywane. Chrześcijanina powinna zatem motywować do prawego życia miłość do Ojca<sup>17</sup>: nie czyni czegoś złego, aby nie zranić drugiej strony.

Przykazanie z racji swej formy sprowadza każdą Bożą prawdę do prostego zalecenia - tym samym ją skraca i upraszcza. W praktyce zawsze wymaga to odstąpienia tego, co się za nim kryje. Jeżeli tego nie uczynimy, może zostać ono sformalizowane. A że niestety do tego dochodzi, przykazania są postrzegane przez wielu chrześcijan jako zwykły nakaz. A nakaz ciąży. Za jego złamanie grożą zaś określone konsekwencje. To z kolei prowadzi do postrzegania Boga bardziej jako sędziego niż Ojca<sup>18</sup>. Mamy tu ciąg konsekwencji wynikających z częstszego postępowania się koncepcją staro- niż nowotestamentową.

W konsekwencji uczynienie czegoś złego budzi w ludziach w pierwszej kolejności lęk, ponieważ za naruszenie pewnej normy grożą określone kary. Przykazanie, jak każdy nakaz czy zakaz, kształtuje świadomość bycia rozliczanym z własnych czynów. Motywacją do prawego postępowania może zatem stać się

<sup>15</sup> Ten kontrast jest widoczny w obrazie „wychowawcy” doprowadzającego pod przymusem dziecko swego pana do szkoły (Ga 3, 23-25) oraz w Pawłowej konkluzji o byciu synami Boga, w których sercach Duch Święty woła: Abba, czyli Ojciec (4, 6-7).

<sup>16</sup> Jak zostało nadmienione wcześniej, zapis Dekalogu został w inauguracyjnej mowie Jezusa przełożony na język błogosławieństw.

<sup>17</sup> Przykładowo, nie powinien rozumować następująco: nie chce mi się iść na niedzielą Eucharystię, ale idę, bo nakazuje mi to przykazanie kościelne i ponadto boję się Bożej kary; raczej, idę z wdzięczności za to, czego Bóg dokonał dla mnie w swym Synu, aby miłością odpowiedzieć na Jego miłość. Wówczas idę z radością.

<sup>18</sup> Jeżeli relację z Bogiem postrzega się przez pryzmat nakazów i zakazów oraz związanych z nimi kar, to jawi się On przede wszystkim jako sędzia, który rozlicza nasze czyny.



jedynie strach przed konsekwencjami. Świadomość zaś relacji z Bogiem, w jaką wprowadził nas Chrystus, na co kładzie nacisk apostoł, mocniej motywuje do prawego życia i w pierwszej kolejności kształtuje obraz Boga jako Ojca, a nie sędziego, który rozlicza nasze czyny. Inny jest wówczas tok myślenia: nie postępuję źle, aby nie zranić drugiej strony. A jeżeli nawet uczyniłem coś złego, to nie odczuwam w pierwszej kolejności lęku przed karą, lecz skruchę i żal, co prowadzi do pojednania.

Wzrastająca liczba „niepraktykujących” dowodzi małej atrakcyjności chrześcijaństwa w ich oczach, które z powodu uproszczonego w niektórych obszarach nauczania zostało w jakiejś mierze odarte ze swej głębi. Postrzeganie relacji z Bogiem przez pryzmat zobowiązań wyrażonych w przykazaniach, jak w ST, zostało przewyższone w Chrystusie - w życiu w zjednoczeniu z Duchem Bożym. Pouczenie, jakie Paweł daje Koryntianom w związku z korzystaniem przez nich z usług prostytutek, to dobry przykład jak daleko Dekalog był dla niego wartością przewyższoną w Chrystusie - tak daleko że gdy łamie się jego podstawowe zasady, on do niego w ogóle nie nawiązuje. Przenosi argumentację na poziom nowotestamentowej relacji z Bogiem. Zwraca zatem uwagę na to, że stanowimy jedno Ciało z Chrystusem - jesteśmy Jego członkami, że Duch Boży w nas zamieszkuje, że za wielką cenę zostaliśmy nabyci, że jesteśmy pomazani Krwią Chrystusa i że nie należymy do samych siebie. Apostoł nie zwraca się jak do sług, lecz jak do dzieci. Nie grozi, nie nakazuje, lecz uświadamia wielkość daru i w ten sposób pociąga ku życiu innemu<sup>19</sup>. Innymi słowy odwołuje się do relacji synowskiej z Bogiem, w jaką wprowadził nas Chrystus.

Jak przed chwilą nadmieniałem, w nauczaniu, jakie słyszymy z ambony, korzysta się częściej z modelu starotestamentowego niż nowotestamentowego. Nazywam to oddolną judaizacją chrześcijaństwa, która dokonała się również w kilku innych obszarach. Nie są za to odpowiedzialni wyznawcy religii możeszowej, lecz sami chrześcijanie. Pomimo ciągłości między Starym a Nowym Testamentem, trzeba mieć przed oczami jeszcze większą różnicę, niewyobrażalny przeskok jakościowy między darem słowa objawionego a darem Słowa Wcielonego, czyli między pouczeniem w przykazaniach jak należy postępować względem Boga a poprowadzeniem nas ścieżką Bożego życia przez samego Chrystusa (Ducha Bożego, który został nam dany). Bez uświadomienia głębi chrześcijańskiego życia, samo przykazanie nie pociąga. Lecz kiedy się ją uświadomi, to nie jest już konieczne nawiązanie do przykazań. Takie rozumowanie apostoła w analizowanym wcześniej tekście wyznacza rangę i miejsce przykazaniom w chrześcijaństwie.

Kiedy apostoł Paweł głosił Ewangelię wolności od żydowskiego Prawa i życia w zjednoczeniu z Duchem Bożym, jego przeciwnicy zarzucali mu, że obala Prawo Boże i tym samym propaguje życie bez Prawa, czyli bezprawie. Broni się zatem, iż wcale nie zachęca do grzeszenia (zob. Rz 3, 8. 31; 6, 1. 15), ale zwracając się ku Chrystusowi wkracza na drogę życia doskonalszego od tego, do jakiego doprowadzą przykazania. Widzi rozdział między starotestamentowym darem przykazań a darem Chrystusa, ponieważ pierwszy z darów w żaden sposób nie jest zdolny obdarzyć tym, czym obdarza drugi (np. Ga 3, 21b-22). Dar Chrystusa nie zaprzecza przykazaniom, lecz dając więcej, usuwa je w cień. Dlatego apostoł w swym pouczeniu skierowanym do Koryntian może nie nawiązywać do przykazań. Aby

<sup>19</sup> Gdy jednak pouczając, napotyka opór ze strony wspólnoty czy jej pojedynczych członków, ucieka się niekiedy do nakazów i gróźb.

oddać w pełni Pawłową myśl, należałoby poszukać właściwej dla niej kategorii. Tą kategorią nie może być przykazanie. Nie mam własnej propozycji, ale owa kategoria winna iść w kierunku obecnych w jego Listach wyrażen „w Chrystusie” i „w Duchu”: wszystko co ma bowiem miejsce w życiu chrześcijanina, dokonuje się wg apostoła w Chrystusie i w Duchu. Innymi słowy powinna ona być chrysto- i pneumatocentryczna.

Nie wystarczy tu oczywiście samo poznanie prawdy o naszym zjednoczeniu z Bogiem w Chrystusie; konieczne jest wejście w tę relację, co dokonano się poprzez chrzest, bierzmowanie, stale dokonuje się przez Eucharystię, ale również przez akt wiary, czyli woli świadomie pragnącej trwać w zjednoczeniu z Chrystusem. W tę relację trzeba się zanurzyć, trzeba ją przeżywać, aby czerpać z niej radość i siłę do prawdziwie chrześcijańskiego życia. Ci, którzy to przeżywają głęboko, czynią wszystko z radością dla Boga. A kiedy mają wątpliwości, czy coś jest właściwe lub nie, a nie znajdują odpowiedzi w przykazaniach (życie stale nas wyprzedza), kierują się najwyższą racją - miłością do Pana, z którym trwają w oblubieńczym zjednoczeniu, i starają się wybrać to, co Jemu będzie się podobało: aby Bozi nie było przykro.

### Podsumowanie

Apostoł odwołuje Koryntian od rozpusty, uświadamiając im, że są jednym duchem z Chrystusem (1 Kor 6, 13b-20). Kto zaś łączy się z prostytutką, stanowi z nią jedno ciało i tym samym nie może być jednym duchem z Chrystusem. Nie wymusza na nich przykazaniami życia zgodnego z Bożą wolą, gdyż to starotestamentowa pedagogia, lecz uświadamiał im ich wyniesienie do stanu życia w Chrystusie. Stanowi to wzór dla naszego nauczania w kwestiach związanych z moralnością, ale nade wszystko kształtuje właściwą świadomość chrześcijańską.

### Summary

The Apostle Paul doesn't dissuade the Corinthian Christians from sexual immorality appealing to the commandments but reminding them of being one spirit with Christ (1 Cor 6: 13b-20). The man who joins to a prostitute becomes one body with her and because of that union he can't be one spirit with Christ. The apostle doesn't impose the Christian life on the Corinthians by calling the commandments, which is the OT pedagogy but showing their outstanding position in Christ. So they should avoid immorality because of their union with Christ and not under order of the commandments.